

Biografistyka Pedagogiczna
Rok 7 (2022) nr 2
ISSN 2543-6112; e-ISSN 2543-7399
DOI: 10.36578/BP.2022.07.48

Elżbieta Krzewska*
Ryszard Skrzyniarz**

„Zaraziłem się bakcylem Indonezji” **Od marzenia do domu: Miejsce w biografii misjonarza o. Józefa Glinki**

‘I Have Been Bitten by the Indonesian Bug’:
From a dream to home: A Place in the Biography of the Missionary
Father Józef Glinka

Abstract: The article describes a special place in the life of Father Józef Glinka (1932–2018), a missionary from the Society of the Divine Word (Latin: *Societas Verbi Divini* – SVD) who lived and worked intermittently in Indonesia for 50 years. It details the places where he led his missions and which changed his attitude towards Indonesia. The dream place created in the spirit of his family mission tradition evolved into his own familiar place, becoming his home. The author presents the stages in which he got to know and ‘tamed’ a foreign place by engaging in researching and describing the peoples inhabiting the islands of Indonesia and developing an anthropology study programme at local universities.

Keywords: Józef Glinka (1932–2018), SVD, verbists, missions, anthropology, Indonesia, Surabaya, Palue.

* Elżbieta Krzewska (ORCID: 0000-0002-9568-055X) – mgr, pracuje w wydawnictwie Instytutu Studiów Politycznych PAN, kontakt: elizawieta@gmail.com.

** Ryszard Skrzyniarz (ORCID: 0000-0002-1732-8155) – dr hab., profesor Akademii Zamojskiej, kontakt: ryszard.skrzyniarz@akademiazamojska.edu.pl.

Życie każdego człowieka toczy się w jakimś miejscu lub miejscach, ale także „utkane” jest ze śladów różnych miejsc, które „tkwią” w człowieku i nadają znaczenia kolejnym wydarzeniom w jego życiu. Obok „czasu” miejsce należy do podstawowych pojęć myśli ludzkiej¹. Badanie biografii jest więc także badaniem miejsca w biografii, jego obiektywnych wyznaczników i subiektywnych znaczeń, a także odkrywania jego potencjału edukacyjnego, roli w kształtowaniu charakteru, postaw, poglądów, wrażliwości estetycznej i otwartości na drugiego człowieka². Dla każdego w jego biografii znaczenie miejsca jest doświadczeniem subiektywnym³. Jak zauważa Maria Mendel, miejsce prowokuje i inspiruje człowieka do działania, refleksyjności oraz krytycznego myślenia⁴. W artykule termin „miejsce” analizujemy w trzech wymiarach, jako: 1) konkretne punkty w przestrzeni topograficznej (fizycznej, obiektywnej), „realne przestrzenie antropologiczne – takie, w których ludzie żyją na co dzień”⁵, 2) metaforyczne wyobrażenia wykreowane w myślach i uczuciach na podstawie własnych wspomnień i opowieści bliskich o miejscach fizycznych (rzeczywistych), 3) wspólnotę ludzi zjednoczonych wokół rodziny, przyjętych tych samych: religii, zbliżonych ideałów, celów, „uczłowieczona przestrzeń”⁶.

W artykule ukazującym biografię werbisty, o. Józefa Glinki, który z przerwami przez 50 lat mieszkał w pracował w Indonezji. Odślaniając bieg życia ludzkiego, przedstawimy miejsce, kraj, w którym toczyło się jego życie na misjach. Spróbujemy także dokonać analizy przemian jego stosunku do tego miejsca: od marzenia wykreowanego zgodnie z duchem rodzinnej tradycji misyjnej po miejsce własne, znajome, bliskie, „dom tu, a nie w Polsce”. Przedstawimy etapy poznawania i „oswajania” tego miejsca poprzez zaangażowanie w poznawanie wysp

- 1 M. Piasecka, *Namysł nad przestrzenią i miejscem*, w: taż, *O uniwersalizmie (nie) dokończenia. Edukacyjne (nie)miejsca i (nie)ślady*, Częstochowa 2018, s. 78–107.
- 2 E. Dubas, A. Gutowska, *Wstęp*, w: *Czas i miejsce w biografii: aspekty edukacyjne*, red. E. Dubas, A. Gutowska, seria: Biografia i Badanie Biografii, t. 5, Łódź 2017, s. 8–9.
- 3 A. Schütz, *O wielości światów: szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska; red. nauk. A. Manterys, Kraków 2012, s. 204–205.
- 4 M. Mendel, *Kategoria miejsca w pedagogice*, w: *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006, s. 22.
- 5 M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, przedm. W. J. Burszta, Warszawa 2010, s. 54–55.
- 6 Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987.

Indonezji, badanie i opisywanie ludów zamieszkujących je i opracowywanie programu studiów antropologicznych na tamtejszych uniwersytetach.

Na wstępie przedstawimy bohatera artykułu. O. Glinka (ur. 7 czerwca 1932 r. w Chorzowie – zm. 30 sierpnia 2018 r. w Indonezji) był osobą wielu talentów i pasji. W maju 1946 r. wstąpił do werbistów. 7 lipca 1957 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W latach 1959–1964, już jako kapłan, studiował biologię, chemię i antropologię na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, obronił pracę magisterską z biologii. W sierpniu 1965 r. wyjechał na misje do Indonezji, gdzie w latach 1966–1985 w wyższym seminarium w Ledalero na Flores wykładał filozofię przyrody ożywionej i antropologię kulturową. W 1969 r. na Uniwersytecie Jagiellońskim uzyskał doktorat z antropologii. Następnie wrócił do Indonezji, gdzie w latach 1972–1974 kontynuował pracę w seminarium i wykładał na Uniwersytecie Katolickim Atma Jaya w Dżakarcie. W latach 1974–1975 i 1976–1977 przebywał w Niemczech na stypendium Humboldta, gdzie pisał habilitację. Kolokwium habilitacyjne odbyło się jednak na Uniwersytecie Jagiellońskim w czerwcu 1977 r. Po powrocie do Indonezji, w latach 1985–2012 wykładał antropologię w Surabaya na uniwersytecie Airlangga oraz od 2000 r. także na Katolickim Uniwersytecie Widya Mandala w tym mieście. Działał w duszpasterstwie akademickim. Uczestniczył w wykształceniu i przygotowaniu do pracy duszpasterskiej ponad 800 kapłanów, w tym 12 biskupów, uczył kilkuset lekarzy i ponad 1 000 antropologów, wypromował kilkunastu doktorów. Opublikował wiele prac naukowych, książek i artykułów, wydał także wspomnienia zatytułowane *Autobiografia: Indonezja. Tutaj poczułem, że jestem misjonarzem...*⁷.

7 J. Glinka, *Autobiografia: Indonezja. Tutaj poczułem, że jestem misjonarzem...*, Warszawa 2013; tenże, *Sto lat werbistów w Indonezji*, „Nurt SVD”, 2 (2014) s. 189–272; tenże, *Polski misjonarz werbista o sytuacji w Surabaja*, Gość.pl, <https://www.gosc.pl/doc/4724960.Polski-misjonarz-werbista-o-sytuacji-w-Surabaja>, dostęp: 9.07.2022; o. A. Labudda SVD, *Indonezja: zmarł o. prof. Józef Glinka SVD, misjonarz i antropolog*, „Życie Zakonne”, <https://www.zyciezakonne.pl/wiadomosci/swiat/indonezja-zmarl-o-prof-jozef-glinka-svd-misjonarz-i-antropolog-78612/>, dostęp: 9.07.2022; tenże, *O. Józef Glinka SVD*, „Lumen Gentium: zeszyty misjologiczne”, 38 (2018) nr 2 s. 185–198; F. Roźnowski, *Ksiądz prof. dr hab. Józef Glinka (SVD) – członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Antropologicznego*, „Nurt SVD”, 4 (2003) s. 134–138; *Indonezja: zmarł o. prof. Józef Glinka, misjonarz i antropolog*, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji, <https://www.misje.pl/blog/indonezja-zmarl-o-prof-jozef-glinka-misjonarz-i-antropolog/38514>, dostęp: 9.07.2022; *Glinka Józef SVD (1932–2018), misjonarz, antropolog*, https://silesia.edu.pl/index.php/Glinka_J%C3%B3zef, dostęp: 9.07.2022.

Indonezja, w której działał o. Glinka, jest krajem położonym na ponad 17 tysiącach wysp, z którym tylko ponad 3 tys. jest zamieszkałych. Położenie takie miało wpływ na zróżnicowanie etnicznej, językowej i religijnej. Społeczeństwo składa się z ponad 300 grup etnicznych, mówiących w około 250 dialektach⁸. Podziały etniczne koegzystują z podziałami religijnymi, wśród Indonezyjczyków są m.in.: muzułmanie, protestanci, katolicy, hinduiści⁹. Chrześcijaństwo na wyspy w XVI w. przywieźli portugalscy franciszkanie, dominikanie, którzy towarzyszyli żeglarzom przyjeżdżającym do Indii Wschodnich w poszukiwaniu cynamonu i drzewa sandałowego. Później pojawili się także Holendrzy, którzy „przynieśli” na te ziemie kalwinizm. Portugalczycy wycofali się z wysp (z wyjątkiem Timoru), a opiekę duszpasterską nad katolikami przejęli holenderscy jezuici. Gdy w 1905 r. o. Arnold Janssen¹⁰ przebywał w Rzymie, zainteresował się możliwością pracy misyjnej werbistów w Holenderskich Indiach Wschodnich, a już 8 lutego 1912 r. Stolica Apostolska wyraziła zgodę na pracę werbistów na terytorium Małych Wysp Sundajskich¹¹. Aby unikać konfliktów religijnych, zakazana była działalność misyjna wśród muzułmanów i hinduistów. Po pierwszej wojnie światowej do Indii Holenderskich przeniesiono werbistów niemieckich wypędzonych z Togo i z Mozambiku. Napływali też nowi misjonarze. Ich zadaniem były: ewangelizacja oraz budowanie kościołów i szkół. W 1926 r. rozpoczęto kształcenie miejscowego duchowieństwa. Gdy 17 sierpnia 1945 r. Indonezja ogłosiła swoją niepodległość, pierwszym prezydentem niepodległego kraju został Sukarno, który w mowie z 1 czerwca 1945 r. ogłosił założenia swojego programu politycznego. Składał się on z pięciu punktów: 1) nacjonalizm (w narodowej jedności), 2) internacjonalizm (niepodległy naród wśród równych sobie), 3) demokracja reprezentatywna (wszystkie znaczące grupy mają być reprezentowane), 4) sprawiedliwość społeczna (jako wpływ socjalizmu), 5) wiara w Boga

8 M. Wasiuta, *Polityka etniczna w Indonezji*, w: *Odcienie Indonezji*, red. R. Lesner-Szwarc, Toruń 2014, s. 223–240.

9 Tamże.

10 Arnold Janssen 1837–1909 – święty Kościoła katolickiego, założyciel trzech misyjnych zgromadzeń zakonnych, w tym w 1875 r. Zgromadzenia Słowa Bożego (Societas Verbi Divini, SVD).

11 Małe Wyspy Sundajskie – łańcuch wysp: Bali, Lom bok, Sumbawa, Sumba, Flores, Adonara, Solor, Lembasa, Timor.

(ale z rozdziałem kościoła od państwa). W niepodległej Indonezji duchowni różnych religii mogli prowadzić pracę misyjną na zasadach równości na terenie całego państwa. Przybywający po wojnie misjonarze niezwłocznie przystąpili do odbudowy stacji misyjnych i parafii, organizowali szkoły. Początkowo były szkoły trzyklasowe. Edukacja w następnych trzech klasach odbywała się w szkołach zbiorczych – z internatami dla dzieci zamiescowych. Ale jeszcze w 1916 r., w Ndonga (Flores), werbiści otworzyli szkołę dla nauczycieli, później przenieśli ją do Ndau opodal miasta. Otworzyli też seminarium dla księży w Ritapiret, w którym później zajęcia prowadził nasz bohater¹².

Podstawą analiz i rozważań na temat znaczenia Indonezji w biografii o. Glinki będą właśnie te wspomnienia oraz dziennik z wyprawy badawczej *Żyłem na bezwodnej wyspie: dziennik z wyprawy na wyspę Palue w archipelagu Małych Wysp Sundajskich*¹³.

Indonezja jako marzenie

Początków swojej fascynacji Indonezją o. Glinka upatrywał w tradycji rodzinnej. Pisał, że jego rodzina była katolicka, wielu starszych kuzynów ukończyło szkołę u werbistów i poszło do seminarium: jedni zostawali w Polsce, inni wyruszyli na misję. Do zakonów wstępowały też dziewczęta. Zazwyczaj jednak wszyscy pracowali w Ameryce Łacińskiej. Dopiero jednak wyjazd na misję na terytorium dzisiejszej Indonezji kuzyna Jana Derlika w 1938 r. sprawił, że sześciolatek Józef zainteresował się tym dalekim i nieznanym miejscem:

[...] w tym samym czasie zgłosili się do werbistów jako bracia dwaj jego kuzyni – Hugo i Jan Derlik. Jan, jako brat Florian, w 1938 roku wyjechał na misję na Małe Wyspy Sundajskie w ówczesnych Wschodnich Indiach Holenderskich, które ogłosiły swą niezależność 17 sierpnia 1945 roku jako Republika Indonezji. Od niego zaraziłem się bakcylem Indonezji¹⁴.

12 J. Glinka, *Sto lat werbistów w Indonezji*.

13 Tenże, *Żyłem na bezwodnej wyspie: dziennik z wyprawy na wyspę Palue w archipelagu Małych Wysp Sundajskich*, Warszawa 1972.

14 J. Glinka, *Autobiografia*, s. 14–15.

To był impuls, który niejako ukierunkował zainteresowania i drogę życia młodego człowieka. Na jej wybór wpływ miały dwie rzeczy: marzenia o Indonezji, a także tradycja rodzinna. Pisał o niej w *Autobiografii*, że wraz z kuzynami, jako dzieci pełne zapału, z wypiekami na twarzach słuchali opowieści babci, która krzewiła ideę misji:

Idea misyjna [...] była stale w rodzinie bardzo żywa. Podtrzymywała ją nasza babcia, którą po śląsku nazywaliśmy starką. Abonowała parę czasopism misyjnych, modliła się za misje i o powołania misyjne. Tak samo jak jej młodsza siostra Konsztyna, [...] W czasie wojny zbieraliśmy się czysto u starki, a ona opowiadała nam o misjach i o „tych biednych poganach”, których dusze trzeba ratować. Byliśmy dziećmi pełnymi zapału dla idei misyjnej. Starka słowem siała i modlitwą podlewała ziarna powołań¹⁵.

Pod wpływem tych opowieści Józef coraz bardziej utwierdzał się w przekonaniu, że chce zostać misjonarzem, dlatego w wieku dwunastu lat rozpoczął naukę w seminarium werbistów w Nysie. Tu pobierał nauki i rozwijał swoje uzdolnienia i zainteresowania. W tym okresie zaczął się zastanawiać, gdzie naprawdę chciałby pracować. Pociągało i fascynowało go wiele miejsc. W *Autobiografii* opisał, jak w bibliotece seminaryjnej znalazł książkę o Chinach i wręcz „pochłonął ją”:

Ta lektura rozpałała mój zapał misyjny, a szczególnie moją sympatię do Chin. Od początku – pod wpływem listów wujka, brata Floriana – marzyłem o Indonezji. Korespondencja z o. Buchcikiem rozpałała moje zainteresowanie Filipinami¹⁶.

Zdawał sobie jednak sprawę, że polskie władze nie były zainteresowane wydawaniem paszportów misjonarzom. Z reguły zgodę dostawali ci, którzy chcieli jechać do pracy wśród Polonii, do państw Europy Zachodniej lub do Ameryki Łacińskiej. W latach sześćdziesiątych dodatkową trudność stanowiło to, że Glinka miał rodzinę w Niemczech Zachodnich. Był on świadom tych trudności, dlatego o tych marzeniach pisał, że były „bujaniem w przestworzach

15 Tamże, s. 15.

16 Tamże, s. 26.

i marzeniem ściętej głowy”, „bo marksiści misjonarzom paszportów nie dawali”¹⁷. Jak przekonywały Alicja Korzeniewska-Bondar, Beata Kunat, K. Szorc, „Obrazy miejsc nosimy w sobie i zawsze możemy je ożywić w umyśle”¹⁸. Dziecięce obrazy Indonezji przywołał ponownie przyjazd do Pieniężna o. Jana Derlika – br. Floriana pracującego tam od 20 lat, sprawił on, że Glinka znów zaczął poważnie myśleć o wyjeździe do tego kraju¹⁹. Po ślubach wieczystych w tzw. *Petito missionis* napisał więc, że chciałby wyjechać do Indonezji. Aby jednak nie uniemożliwiać sobie szansy pracy misyjnej, jako możliwe miejsca posługiwania wskazał jeszcze Nową Gwineę i Filipiny, zdecydowanie wykluczył natomiast Amerykę Południową. Wśród możliwych form pracy wymienił, że chciałby działać jako „praktyczny misjonarz w buszu”, wykładać „w małym seminarium” lub prowadzić czasopismo katolickie²⁰.

Niestety wyjazd na misję okazał się niemożliwy. Dopiero kilka lat później, gdy skończył studia na UAM i władze zakonne miały podjąć decyzję, gdzie go skierować, nadarzyła się okazja realizacji marzeń. W sierpniu 1964 r. został do Polski przysłany przez władze zakonne o. Josef Diaz Viera SVD, który miał zwerbować kilku misjonarzy do pracy w Indonezji. Sytuacja polityczna była wtedy korzystna: polsko-indonezyjskie stosunki dyplomatyczne rozwijały się pomyślnie, ponieważ fakt, iż Polska nie była krajem kolonialnym, pozytywnie wpływał na stosunki społeczno-gospodarcze. Ponadto ówczesny ambasador Indonezji w Warszawie, Gustav Maengkom, był katolikiem, podobnie jak i drugi sekretarz ambasady, Is Rahmat²¹. Po latach o. Glinka z entuzjazmem wspominał ten moment:

[...] mój kuzyn, o. Józef Jurczyga [...] przywiózł z Warszawy Indonezyjczyka, o. Josefa Diaza Vierę. Przyjechał do Polski na zlecenie ojca generała, by stąd

17 Tamże, s. 26.

18 A. Korzeniewska-Bondar, B. Kunat, K. Szorc, *Przestrzeń miasta Białostok z perspektywy mieszkańca – w poszukiwaniu miejsc znaczących*, w: *Czas i miejsca w biografii: aspekty edukacyjne*, red. E. Dubas, A. Gutowska, seria: Biografia i badanie biografii, t. 5, Łódź 2017, s. 224.

19 Tamże, s. 27.

20 J. Glinka, *Autobiografia*, s. 37.

21 Tenże, *Sto lat werbistów w Indonezji*, s. 229.

wydostać misjonarzy do Indonezji. Podniecenie. Czyżby to było możliwe, czy też jakoweś mamidło. Czy marksieści się zgodzą na taką rzecz?²².

Uzyskanie w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych zgody na wyjazd z kraju misjonarzy, którzy zgłosili się do pracy za granicą, nie było jednak proste, decyzję podejmowano ją długo (do wiosny 1965 r.), piętrząc trudności, a później starannie sprawdzając wszystkich chętnych. Ostatecznie wyrażono zgodę na wyjazd dwudziestu werbistów. Pierwszych dziesięciu misjonarzy, a wśród nich o. Glinka, wyjechało 18 sierpnia 1965 r., dzień wcześniej na zaproszenie ambasadora Indonezji uczestniczyli oni w przyjęciu z okazji Dnia Niepodległości Republiki Indonezji²³.

Oswajanie miejsca

Wyjeżdżaliśmy z entuzjazmem i było nam rażno, bo byliśmy w grupie. Otrzeźwienie przyszło dopiero w Indonezji. Nowe warunki klimatyczne, upał, inne jedzenie, nieznaną miejscowego języka i odmienną kulturę. [...] Trzeba przetrzymać początkowe trudności, a potem to już jakoś będzie. Patrzyliśmy na tych, którzy tu już 20, 30, 40 lat pracowali, i nie tylko wytrzymali, ale wręcz wrosli w to środowisko. [...] Pierwsze dni w Dżakarcie były raczej trudne. Klimat, jedzenie, język²⁴.

Flores zrobiło na nas przygnębiające wrażenie: Jak okiem sięgnąć, wszędzie spalona od słońca trawa. W naszym domu jedzenie było gorsze niż złe, trzy razy dziennie suchy ryż z suszonymi, małymi, jakby akwariowymi rybkami. To nie chciało w ogóle przechodzić przez gardło²⁵.

Ludzie opuszczający swoje miejsca urodzenia, domy rodzinne, miasta, kraje: migranci, podróżnicy, misjonarze próbują nową przestrzeń poznać, nadać jej własne wartości, sensy, symbole²⁶. To tworzenie „własnego miej-

22 Tenże, *Autobiografia*, s. 47.

23 Tamże, s. 50.

24 Tamże, s. 59.

25 Tamże, s. 60.

26 Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 16.

sca” wymaga świadomego wysiłku, aby przestrzeń obcą, często nieprzyjazną, trudną do zaakceptowania, uciążliwą z powodu braku podstawowych przedmiotów, towarów... czy prozaicznej czystej wody do picia i umycia się oswoić nie tylko za pomocą myśli, ale także reakcji własnego organizmu, zmysłów: smaku, zapachu, słuchu²⁷. Podjęty wysiłek czynienia obcej przestrzeni własną sprawia, że w miarę jego poznawania i nadawania znaczeń „staje się [ona] dla nas miejscem” wyjątkowym, ponieważ często wytwarza się w nim kultura, która ugruntowuje wyjątkowość miejsca²⁸. Jak jednak odnaleźć albo wykreować tę „swojskość”, jak szukać sposobów, aby uczynić miejsce i „nowy świat” lepiej znanym i rozumianym?

Ojcu Glince z pomocą w tych działaniach przyszli werbiści i ich wieloletnie doświadczenie w pracy misyjnej. Założyciel zgromadzenia, o. Arnold Jansen, z wykształcenia przyrodnik, twierdził, że oprócz pracy misyjnej zakonnicy powinni prowadzić pracę naukową. Inny z braci, o. Wilhelm Schmidt, wybitny lingwista i etnolog, uważał, że praca misyjna może być skuteczna tylko wtedy, gdy misjonarze znają język i kulturę ewangelizowanego ludu. W programach seminarium były więc wykłady z lingwistyki i etnologii, werbiści byli przygotowywani do badania języka i kultury²⁹. Wychowywany w dwujęzycznej – polsko-niemieckiej – rodzinie o. Glinka rozumiał, że język warunkuje bycie człowieka w świecie i sprawia, że świat się przed nim udostępnia, umożliwiając budowanie, mieszkanie, myślenie³⁰. Zaczął więc od nauki języka.

Przygotowany dla nowo przybyłych kurs języka indonezyjskiego rozpoczął się w Mataloko w październiku 1965 r. Uczył ówczesny prowincjał prowincji Ende, Holender, o. Apeldoorn. Już na początku pojawił się więc problem, jaki miał być język prowadzenia zajęć dla dwudziestu Polaków. Ustalono, że lekcje będą się odbywały w języku niemieckim:

27 B. Jałowicki, *Miejsce, przestrzeń, obszar*, „Przegląd Socjologiczny”, 60 (2011) nr 2–3, s. 9–28.

28 Tamże; tenże, *Przestrzeń społeczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3: O–R, kom. red. Z. Bokszański i in., red. nauk. H. Domański i in., Warszawa 2000, s. 301.

29 J. Glinka, *Sto lat werbistów w Indonezji*, s. 218.

30 M. Heidegger, *Budować, mieszkać, myśleć*, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybór, oprac., tłum., wstęp K. Michalski, Warszawa 1977, s. 316–334.

Jeden z indonezyjskich współpracowników przetłumaczył podręcznik z języka holenderskiego na język niemiecki. Ale – pożałujcie Boże – co to był za niemiecki. Poza tym nie wszyscy znali język niemiecki wystarczająco. Kiedy powstawał problem zrozumienia, ja zaskakiwałem, tłumacząc tę niemiecczyznę na polski. Ojciec Wrosz przywiózł z Polski słownik rosyjsko-indonezyjski. Ale kto mógł z tego korzystać? Zabrałem się więc za tłumaczenie niemiecko-indonezyjskiego słowniczka na polski. Ja tłumaczyłem, a inny pisał na maszynie³¹.

Lekcje odbywały rano. Po południu uczestnicy kursu starali się znaleźć jakiegoś chętnego do rozmowy Indonezyjczyka, aby z nim prowadzić konwersację. Kurs trwał cztery miesiące. Po jego zakończeniu uczniowie mieli świadomość, że poziom ich umiejętności jest dość niski, że potrafią „trochę seplenić, ale nie mówić”³². W innym miejscu o. Glinka pisał o poziomie swoich umiejętności: „potrafilismy po indonezyjsku nieco szczebiotać”³³. Aby mobilizować podopiecznych do wykorzystywania nowo zdobytych umiejętności, w okresie świąt Bożego Narodzenia Polacy zostali poproszeni o pomoc podczas uroczystych nabożeństw. Rozesłano ich więc do okolicznych parafii. Ojciec Glinka udał się Soa, paręnaście kilometrów od Matalok. Tam okazało się, że „pomocnik” może tylko odprawiać mszę, do innych zajęć jego znajomość języka była niewystarczająca. Miejscowy proboszcz zaproponował mu wygłoszenie kazania:

„Ja jutro odprawię pierwszą Mszę, a ty weźmiesz sumę” – oznajmił mi proboszcz. „Ja powiem kazania, bo tobie byłoby jeszcze trochę trudno, albo odważysz się? Komunię będziemy rozdzielać obaj”. [...] Z kazania proboszcza nie rozumiałem właściwie nic, bo było w lokalnym języku, który ma się do języka indonezyjskiego chyba tak, jak polski do bułgarskiego.

Przeszedłem się przez wieś. Ludzie mnie pozdrawiali, najczęściej w miejscowym języku, więc tylko się uśmiechałem i głową kiwałem.

Ukończenie kursu językowego nie ułatwiało mu też pracy w seminarium i prowadzenia wykładów z biologii i etnologii, postanowił poszerzyć zasób słów z tych dziedzin. Po latach tak to wspominał:

31 J. Glinka, *Autobiografia*, s. 60–61.

32 Tamże, s. 61.

33 Tamże, s. 62.

Poszedłem jednak po rozum do głowy i kupiłem sobie podręczniki szkoły średniej do biologii, a gdzieś w bibliotece znalazłem książkę z etnologii po indonezyjsku. Założyłem sobie zeszyt i, czytając fachowe wyrażenia, notowałem je sobie alfabetycznie w zeszycie. Mieć zasób słówek, to jeszcze nie dosyć, by dawać wykłady³⁴.

Glinka poczuł, że dobrze zna indonezyjski dopiero w 1968 r., gdy przełożeni wysłali go do Dżogdżakarty, gdzie miał uczyć polskich sercanów tego języka. Jechał pełen niepokoju, czy jego znajomość jest wystarczająca, aby przekazywać go innym. Po kursie przyznał jednak:

Ile ich nauczyłem, nie wiem. Dla mnie to jednak była okazja pogłębienia gramatyki i wzbogacenia słownictwa. Przez te trzy miesiące zapoznałem się również nieco z kulturą jawajską. [...] Dopiero tam naprawdę nauczyłem się języka.

Pobył na parafii podczas świąt, a później praca w seminarium uzmysłowiły o. Glince, jak bardzo nieznana jest mu kraina, w której się znalazł. A miał prowadzić wykłady z antropologii i przyrody nieożywionej. Opracował więc program wspólnego uczenia się ze studentami: on przedstawił studentom teorię, a oni uczyli go miejscowej kultury:

Swoją kulturę moi studenci znali lepiej niż ja z książek. Dawałem im więc w jednym semestrze ogólne wprowadzenie w etnografię czy też antropologię kulturową. W drugim semestrze wprowadziłem seminaria. Na czas wakacji klerykom dawałem temat, który mieli przebadać w miejscu urodzenia, a potem referowali swoje wyniki na seminarium. Ten system się klerykom bardzo podobał, bo to, jak mawiali, zmuszało ich do zgłębienia ich własnej kultury, z której się już częściowo wyobcowali przez pobyt w szkole i w seminarium³⁵.

Podczas pracy w seminarium na Flores o. Glinka, obserwując różnorodność ludności zamieszkującej wyspy i słuchając wakacyjnych sprawozdań z badań kleryków, postanowił przeprowadzić badania antropologiczne pod kątem

34 Tamże, s. 65.

35 Tamże, s. 66.

przyszłej pracy doktorskiej, gdyby mu „ją kiedyś robić kazano”³⁶. Na teren badań wybrał Palue. Wyprawa dostarczyła mu wiele materiału badawczego do przyszłej pracy naukowej. Jednocześnie pozwoliła na poznanie okolicznych wysp i ludności zamieszkującej je:

[...] wędrowaliśmy od wsi do wsi i mierzyliśmy, fotografowaliśmy, robiliśmy odciski palców i dłoni, najpierw najbliżej plebanii, a następnie coraz dalej. Gdy już było zbyt daleko, przenosiliśmy naszą bazę [...] ³⁷.

Na każdym miejscu zaczynaliśmy od tłumaczenia, co będziemy robili i po co. Zaczynałem od tego, że ich pytałem, skąd pochodzą. Przecież kiedyś ich przodkowie musieli skądś tu przybyć. Znali podania, skąd ich praojcowie przybyli, ale niemal w każdej miejscowości te podania brzmiały różnie. To był dla mnie dobry argument, że będę szukał ich korzeni. Najodważniejsze do pomiarów okazały się sodaliski, potem pozostała młodzież. Najtrudniej było ze starszymi, szczególnie kobietami ³⁸.

Pobyty na wyspie były też okazją do zawarcia znajomości z księżmi pracującymi w Indonezji. Wielu udzielało mu gościny, wspierało go podczas zbierania materiałów, organizowało zaplecze: miejsca na noclegi, badania, opowiadało o społeczności zamieszkującej parafię, dzieliło się zapasami. Zachwycało go, że w każdej miejscowości pracowali duchowni z innych krajów, a mimo to wszyscy potrafili się porozumieć i działać wspólnie, wspierając się. Te znajomości zacieśniały więzi przyjaźni, umacniały swoiste zakotwiczenie w tym obcym, ale coraz bardziej znanym i lubianym kraju. Wspominał jak w Boże Narodzenie, drugiego dnia, księża z diecezji spotykali się w małym diecezjalnym seminarium. Pisał:

To było Boże Narodzenie dla misjonarzy. Ponieważ kuchnię prowadziły niemieckie siostry, jedzenie podobne było do polskiego. W czasie kolacji niesamowity rozgardiasz – wszyscy gadali, i to jak w dniu Zielonych Świąt w Jerozolimie, po holendersku, po indonezyjsku, po niemiecku i oczywi-

36 Tamże, s. 67.

37 Tamże, s. 71.

38 Tamże, s. 70.

ście po polsku, bo było nas parunastu Polaków. Różne twarze, różne języki, ale ten sam Duch!³⁹

Podczas wyprawy o. Glinka miał też okazję do praktycznego poznania i zrozumienia kultury tubylców. Na kartach autobiografii zanotował wiele wydarzeń, które były dla niego zaskakujące, np. brak wody. Często pisał, że gdy przybywali w nowe miejsce, okazywało się, że „w całej wsi nie było ani jednego zbiornika na wodę deszczową”, a gdy była pora sucha, mieszkańcy wioski nie mieli więc nie tylko wody do mycia, ale i do picia – jako napój wykorzystywali sok z palmy cukrowej (*arenga sacharifera*), tzw. wino palmowe oraz sok z bananowca. Te badania terenowe pozwoliły mu poznać, zrozumieć, nauczyć się akceptować, a nawet zachwycić kulturą i praktycznością tubylców:

Na urodziny podarował mi mój przełożony *sarung*, czyli długą kieckę. W Nitung po raz pierwszy odkryłem, jaki to wspaniały wynalazek tubylców. Może zastąpić spodnie, można się nią okryć w czasie snu. Ale najpraktyczniejsza jest w terenie do załatwiania swoich potrzeb fizjologicznych⁴⁰.

Mimo trudów w tym okresie nauczył się zachwycać przyrodą miejsc, po których podróżował, prowadząc badania.

[...] plebania była nowa i tonęła w zieleni. Widok na całą nizinną część wyspy, dalej morze, a w oddali majaczy sąsiednia wyspa, Adonara. Zakochałem się w tej parafii od pierwszego wejrzenia⁴¹.

Podczas wyprawy zajmował się nie tylko antropologią. Codziennie odprawiał mszę świętą jako drugi, a w soboty i niedziele był czynny jako wikary, słuchał też spowiedzi, ale tylko od osób, które dobrze znały indonezyjski. Z niedowierzaniem, ale i fascynacją opowiadał o warunkach, w jakich odprawiał msze w szałasach lub szopach z bambusa, które stanowiły kościoły. Ponieważ

39 Tamże, s. 63.

40 Tamże, s. 72.

41 Tamże, s. 101.

wszędzie było dużo piachu, do ołtarza wiodła droga ułożona z dużych kamieni, a za ołtarzem z bambusa położone były deski, aby celebrians nie zapadał się w pył. Wierni siedzieli na kamieniach lub belkach. O. Glinka żartował w takich sytuacjach:

Dobrze, że się Pan Jezus urodził w stajni, bo by się może dziwił, w jakich stajenkach tu odprawiamy msze⁴².

Gdy drugi raz wyjeżdżał do Niemiec na stypendium Humboldta, już nie cieszył się, że wraca do Europy. Sam zauważył, że w jego życiu skończył się etap poznawania i szukania swojego miejsca. Wiedział, że już je znalazł. Choć więc Europa, stypendium i nadzieja na habilitację kuśiły:

Wyjeżdżałem [...] z mieszanymi uczuciami. [...] pokochałem ten kraj, tych ludzi i swoją pracę tutaj⁴³.

Ze zdziwieniem też odkrył, że potwory do ojczyzny zaczęły łączyć się z pewnym wysiłkiem, stresem:

[...] gdy przyjeżdżam na wakacje, potrzebuję parunastu dni, by się fizycznie i duchowo zaaklimatyzować – we własnej ojczyźnie. Może to dla niejednego brzmi dziwnie, ale tak jest realnie. Zresztą krąg krewnych i przyjaciół coraz bardziej się kurczy. Coraz więcej jest ich na cmentarzu, a coraz mniej wśród żyjących⁴⁴.

Dom

W języku indonezyjskim jest specjalne wyrażenie na „powrót do domu”. Mówi się *pulang*. Gdy więc przyjechałem do Ritapiret, wielu mnie wita *Kembali* – z powrotem, na co ja ich poprawiłem *Aku pulang* – wracam do domu. Bardzo im się to podobało, że tu się czuję w domu, nie w Polsce⁴⁵.

42 Tamże, s. 72.

43 Tamże, s. 92.

44 Tamże, s. 59.

45 Tamże, s. 117.

Paradoksalnie „dom”, do którego wrócił o. Glinka, wiązał się w kolejną przeprowadzką w jego życiu. Przełożeni wyrazili zgodę na jego przeniesienia do Surabaji. Miał pracować na uniwersytecie. Dostał pokój w seminarium, o którym napisał tylko, że był to „największy pokój w domu”, że był wypełniony metalowymi regałami z książkami. Tym, co w tym okresie stanowiło dla misjonarza wyznacznik domu, byli bliscy: ludzie, z którymi starał się zbudować więzi pozwalające na zadomowienie się. Jego miejscem był więc indonezyjski uniwersytet, ale nie w sensie fizycznym: ulice kampusu, budynki, sale wykładowe czy miejsce zamieszkania, ale uniwersytet ludzi ze studentami, doktorantami, kolegami z wydziału i wieloma innymi. „Dom”, „mieszkanie” były to dla Glinki pojęcia wskazujące na określony sposób „znajdowania się gdzieś, a nie” określony obszar przestrzenny. „Dom i zamieszkiwanie w nim nie mają swojego źródła w samej przestrzeni, lecz ich początkiem jest stosunek człowieka do pewnej wyróżnionej przestrzeni”⁴⁶. Yi-Fu Tuan, wskazując na różne biograficznie znaczące przestrzenie, pisał, że miejscem może być również drugi człowiek. Przekonywał, że relacja wobec drugiego wyznacza w istocie granice świata, który postrzegamy jako znaczący i ważny⁴⁷.

Być może ta próba „zadomowienia się” w „sercach” ludzi w przypadku o. Glinki wynikała z faktu zmiany nie tylko miejsca, ale także środowiska: dotychczas mieszkał on w seminarium, wśród księży i kleryków, ludzi świeckich postrzegał w kategoriach parafian i wiernych, na uniwersytecie trafił wśród ludzi różnych religii. Wspomina, że był tam jedynym nie-Indonezyjczykiem, a do tego księdzem. Postanowił więc, że będzie apostołował przykładem i spróbuje zaimponować im fachowością.

Nie zawsze było to łatwe, ale pomagała mi w tym modlitwa, a szczególnie Msza Święta. Odprawiałem ją na ogół wcześniej rano, przed udaniem się na uczelnię. W niej polecałem Bogu tych wszystkich, których w tym dniu spotkam. To mobilizowało mnie psychicznie, a Pan Bóg pewno działał więcej, niż ja mogłem zrobić⁴⁸.

46 H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice: Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006, s. 129.

47 Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, s. 175–176.

48 J. Glinka, *Autobiografia*, s. 126.

W jego życiu pojawiali się ludzie, którzy „zapełniali” i „zamieszkiwali” jego „dom”. Byli wśród nich: kolega wykładowca z wydziału Adi i jego żona Maria, asystentki Mytati, Toetik i Lucy, student muzułmanin Muhammed Toha. Ojciec Glinka pisał, że źródłem bogactwa osób, które zaludniały jego dom, był dialog międzyreligijny, że nigdy nie uważał wszystkich religii za tak samo dobrych, nie tworzył sobie jakiegś syntezy różnych religii, ale wyraźnie stał przy swoich przekonaniach religijnych, starał się jednak zawsze uszanować przekonania rozmówcy, bo dla niego to była świętość. Wiedział, że zrozumienie prowadzi do przyjaźni, a przyjaźń do wzajemnego zaufania. Misjolarzy dawniej nazywali to preewangelizacją. Było więc wokół niego i wielu muzułmanów, i wielu katolików. Tylko jedna jego asystentka była katoliczką, dwie były muzułmankami: Lucy podarował *Koran*, gdy pracowali, z Mytati, a zbliżała się pora jej modlitw, robili przerwę: ona modliła się, on odmawiał *Brewiarz*. Tak jedną z takich sytuacji opisał:

Kiedyś druga asystentka, Mita, przyszła do mnie około godziny trzeciej. Po chwili mówi do mnie: „Profesorze, jest czas modlitwy, gdzie mogłabym się pomodlić?” „Wiesz, gdzie jest łazienka, obmyj się [...]. Dywanika nie mam [...], dam ci nowy, czysty sarung”. „A gdzie tu jest *kiblat* (kierunek Mekki)?”. Pokazałem jej i zaczęła się modlić. Bym nie był gorszy, odmawiałem *brewiarz*.

„Bywała” w jego „domu” kobieta wielkiej modlitwy, Rosalinda, katoliczka, z mężem, którzy:

[...] często zapraszali mnie do biura na obiad. Przy obiedzie była rozmowa na przeróżne tematy. Od nich wiele dowiadywałem się o polityce i aktualnej sytuacji gospodarczej kraju. Nieraz zeszliśmy na tematy naukowe. [...] Te dyskusje przeciągały się nieraz do wieczora. Widziałem, że ci ludzie mają ogromne braki i ogromny głód wiedzy religijnej. Byli dobrymi katolikami, ale ich wiedza na temat religii, Kościoła czy Pisma Świętego była na poziomie szkoły średniej. Była to więc dla mnie swoista okazja do apostołstwa⁴⁹.

W „ludzkiem zadomowieniu” o. Glinki czas nie stał w miejscu, studenci kończyli studia, zakładali rodziny, zapraszali swojego wykładowcę na śluby i wesela,

49 Tamże, s. 127.

na które często chodził, podejmowali pracę, wychowywali dzieci. W jednym z artykułów do „Małego Gościa Niedzielnego” o. Glinka pisał o swoich „wnukach”, które były w jego życiu. Przedstawił czytelnikom czasopisma m.in. Callistę Aleksandrę, Margaritę Bellę, dzieci jednej z asystentek: Lisę, Rio i Brama oraz Mateusza i Kolasun. Ale były wśród nich także sieroty potrzebujące pomocy, m.in. Magdalena:

[...] 6-letnia Magdalena. [...] mama Magdy umarła przy porodzie, a ojciec ożenił się ponownie i o Magdę się nie troszczy. Za miesiąc dziewczynka pójdzie do szkoły, więc potrzebuje różnych rzeczy – tornistra, zeszytów, książek, butów itd. Magda nie wie, co to miłość mamy ani taty, toteż gdy przychodzi, przytula się przymilnie i chyba najchętniej zostałaby na zawsze.

Czwarta to moja „wnuczka” Amelia. Ma 6 lat. Została moją „wnuczką”, bo woła na mnie „dziadek”. Jest córką mojego byłego studenta. W tym roku Amelka pójdzie do szkoły. Jest muzułmanką, jak jej rodzice⁵⁰.

Ojciec Glinka „wybudował” sobie w Indonezji dom, który stał na styku wszystkich sfer jego życia: 1) nauki, w którym omawiane i planowane były badania naukowe i antropologia rozwijała się, 2) modlitwy i rozmowy z Bogiem oraz dialogu międzyreligijnego. Był też domem jego przyjaciół i otwartym dla jego przyjaciół. Hanna Buczyńska-Garewicz pisała, że „Człowiek zamieszkuje przez rozumienie miejsc. Im więcej treści przestrzeni potrafi przyswoić sobie dzięki własnej otwartości i wrażliwości, tym szersza jego topografia duchowa i tym większy i bogatszy jego świat”⁵¹. Zadomowienie się w Indonezji sprawiło, że chciał on o tym „domu” opowiadać, pisał książki i artykuły. Dzielił się radością „mieszkania” w nim z tymi, którzy chcieli słuchać, niejako zapraszał ich w gościnę, ukazując to co dobre i wartościowe w domu – Indonezji. „Budował” go etapami od marzenia o misjach w dalekim kraju przez ciężką pracę nas oswojeniem Indonezji poprzez poznawanie języka, kultury, tradycji, antropologii, do zadomowienia na surabajskim uniwersytecie. Gdy zmarł 30 sierpnia 2018 r., został pochowany w Indonezji.

50 Tenże, Dzieci ojca Józefa, „Mały Gość Niedzielny”, 2 kwietnia 2012, <https://www.maly-gosc.pl/doc/1121716.Dzieci-ojca-Jozefa>, dostęp: 15.09.2022.

51 H. Buczyńska-Garewicz, *Miejsca, strony, okolice*, s. 44.

Streszczenie: W artykule zostanie przedstawione miejsce szczególne w życiu o. Józefa Glinki (1932–2018), werbisty, który z przerwami przez 50 lat mieszkał i pracował w Indonezji. W biografii ojca wyszczególnione zostaną miejsca, w których toczyło się jego życie na misjach, ale także przemiana jego stosunku do tego miejsca: od marzenia wykreowanego zgodnie z duchem rodzinnej tradycji misyjnej, po miejsce własne, znajome, bliskie, „dom tu, a nie w Polsce”. Przedstawimy etapy poznawania i „oswajania” obcego miejsca poprzez zaangażowanie w badanie i opisywanie ludów zamieszkujących wyspy Indonezji i opracowywanie programu studiów antropologicznych na tamtejszych uniwersytetach.

Słowa kluczowe: Józef Glinka (1932–2018), werbiści, misje, antropologia, Indonezja, Surabaya, Palue.

Bibliografia

- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, przedm. W. J. Burszta, Warszawa 2010.
- Buczyńska-Garewicz H., *Miejsca, strony, okolice: Przyczynek do fenomenologii przestrzeni*, Kraków 2006.
- Dubas E., Gutowska A., *Wstęp*, w: *Czas i miejsce w biografii: aspekty edukacyjne*, red. E. Dubas, A. Gutowska, seria: Biografia i Badanie Biografii, t. 5, Łódź 2017, s. 7–9.
- Glinka J., *Autobiografia: Indonezja. Tutaj poczułem, że jestem misjonarzem...*, Warszawa 2013.
- Glinka J., *Dzieci ojca Józefa*, „Mały Gość Niedzielny”, 2 kwietnia 2012, <https://www.maly-gosc.pl/doc/1121716.Dzieci-ojca-Jozefa>, dostęp: 15 września 2022.
- Glinka J., *Polski misjonarz werbista o sytuacji w Surabaja*, Gość.pl, <https://www.gosc.pl/doc/4724960.Polski-misjonarz-werbista-o-sytuacji-w-Surabaja>, dostęp: 9.07.2022.
- Glinka J., *Sto lat werbistów w Indonezji*, „Nurt SVD”, 2 (2014) s. 189–272.
- Glinka J., *Żyłem na bezwodnej wyspie: dziennik z wyprawy na wyspę Palue w archipelagu Małych Wysp Sundajskich*, Warszawa 1972.
- Glinka Józef SVD (1932–2018), *misjonarz, antropolog*, https://silesia.edu.pl/index.php/Glinka_J%C3%B3zef, dostęp: 9.07.2022.
- Heidegger M., *Budować, mieszkać, myśleć*, w: tenże, *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*, wybór, oprac., tłum., wstęp K. Michalski, Warszawa 1977, s. 316–334.
- Indonezja: zmarł o. prof. Józef Glinka, misjonarz i antropolog*, Komisja Episkopatu Polski ds. Misji, <https://www.misje.pl/blog/indonezja-zmarl-o-prof-jozef-glinka-misjonarz-i-antropolog/38514>, dostęp: 9.07.2022.
- Jałowiecki B., *Miejsce, przestrzeń, obszar*, „Przegląd Socjologiczny”, 60 (2011) nr 2–3, s. 9–28.

- Jałowiecki B., *Przestrzeń społeczna*, w: *Encyklopedia socjologii*, t. 3: 0–R, kom. red. Z. Boksański i in., red. nauk. H. Domański i in., Warszawa 2000, s. 301.
- Korzeniewska-Bondar A., Kunat B., Szorc K., *Przestrzeń miasta Białystok z perspektywy mieszkańca – w poszukiwaniu miejsc znaczących*, w: *Czas i miejsca w biografii: aspekty edukacyjne*, red. E. Dubas, A. Gutowska, seria: Biografia i badanie biografii, t. 5, Łódź 2017, s. 223–234.
- Labudda A. SVD, *Indonezja: zmarł o. prof. Józef Glinka SVD, misjonarz i antropolog*, „Życie Zakonne”, <https://www.zyciezakonne.pl/wiadomosci/swiat/indonezja-zmarl-o-prof-jozef-glinka-svd-misjonarz-i-antropolog-78612/>, dostęp: 9.07.2022.
- Labudda A. SVD, O. *Józef Glinka SVD*, „Lumen Gentium: zeszyty misjologiczne”, 38 (2018) nr 2, s. 185–198.
- Mendel M., *Kategoria miejsca w pedagogice*, w: *Pedagogika miejsca*, red. M. Mendel, Wrocław 2006.
- Piasecka M., *Namysł nad przestrzenią i miejscem*, w: *taż, O uniwersalizmie (nie)dokończenia. Edukacyjne (nie) miejsca i (nie)ślady*, Częstochowa 2018, s. 78–107.
- Rożnowski F., *Ksiądz prof. dr hab. Józef Glinka (SVD) – członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Antropologicznego*, „Nurt SVD”, 4 (2003) s. 134–138.
- Schütz A., *O wielości światów: szkice z socjologii fenomenologicznej*, tłum. B. Jabłońska; red. nauk. A. Manterys, Kraków 2012.
- Wasiuta M., *Polityka etniczna w Indonezji*, w: *Odcienie Indonezji*, red. R. Lesner-Szwarc, Toruń 2014, s. 223–240.
- Yi-Fu Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, tłum. A. Morawińska, wstęp K. Wojciechowski, Warszawa 1987.